Rok I. Królewska Huta. Sobota 21. Stycznia 1888. Nr. 6.



Górnoślązak wychodzi co Środę i Sobotę. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na poeztach, w Expedycyi i u pp. Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen,** od wiersza petytowego. **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie (Königshütte) Kaiserstrasse 45, Kaisergarten.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przegląd polityczny.

Oczekiwania dzienników europejskich na mowę cesarza rosyjskiego w dniu Nowego Roku starego stylu, spełzły na niczem, cesarz rozmawiał tylko dłuższy czas z ambasadorem pruskim, przy dworze rosyjskim, jenerałem Schweinitzem, co w Berlinie miało wywrzeć bardzo miłe wrażenie. „Nordd. Allg. Ztg.“ i „Kreuz-Ztg.“ rozpisują się z tego powodu i przychodzą do przekonania, że oczekiwać należy silniejszych zapewnień pokoju. Inni zaś członkowie ciała dyplomatycznego nie dowiedzieli się nic ważnego od cesarza, boć zresztą niejestto jego zwyczajem, aby, przyjmując noworoczne życzenia dyplomatów kiedykolwiek przemawiał. Zaprzeczają, że dotąd nie nastąpiły żadne umowy między Rosyą a sąsiednemi mocarstwami, jednak tak nie jest, jak nam się zdaje, niektóre bowiem sąsiedne mocarstwa już musiały rozpocząć, choćby poufne rokowania co do Bułgaryi, a widać to z tego, że ambasador rosyjski przy dworze berlinskim, hr. Szuwałow, podobno już był zaproponował w Berlinie nowego kandydata do tronu bułgarskiego, w osobie księcia Karadżordżewicza, zięcia księcia Czarnogórskiego, lecz Austrya oświadczyć miała, że tak ze względu na własny interes, jak ze względu na Serbię, a szczególnie na króla Milana, przystać na to nie może. Ostatnią uwagę zrobiono zapewnie zaraz w Berlinie hr. Szuwałowi. Rosya miała więc odstąpić od téj kandydatury, i rozpoczęły się zapewne znów poszukiwania nowego kandydata. W tem względzie nastąpiła już wymiana półurzędowych organów, między „Nordd. Allg. Ztg.“ a „Nordem“ brukselskim. Organ księcia-kanclerza zamieszcza list z Pesztu, którego autor kładzie nacisk na granice żądań rosyjskich, których ze względu na Austryą przekroczyć nie można; Rosya nie powinna dążyć do przywrócenia pokoju w San Stefano, tylko trzymać się granic postanowień traktatu berlińskiego.

Nato odpowiada „Nord“, że rozwinięty przez korespondenta „Nordd. Allg. Ztg.“ program austryacki wprawił go w miłe zadziwienie; program ten nie sprzeciwia się bynajmniéj zamiarom Rosyi. Wzmianka zaś o pokoju w San-Stefano ma pewnie tylko przypomnieć Rosyi, że traktat berliński był dla niéj upokorzeniem.

HANANI

czyli

Ostatnie dni Jerozolimy.

Powieść historyczna

opracował

Ksiądz J. Stagraczyński.

VI. Gościnne schronienie.

(Ciąg dalszy.)

Otworzywszy oczy, ujrzał on obok łoża swego obie kobiety, Eleazara i Daniela, jako téż jednego jeszcze w ich gronie męża.

— Miły bracie! rzekł gospodarz domu, oto przywołałem do ciebie tego tu lekarza.

— Nahamani! zawołał Esseńczyk zdumiony, przyjrzawszy się starcowi uważniej, i poznawszy w nim człowieka, który go w świątyni zagadnął i tyle słowy swemi dał mu do myślenia. Nahamani! o jakże rad jestem, że cię widzę.

Zagadnięty podał Hananiemu dłoń przyjazną, a zdjąwszy przykrycie, badał ranę i oświadczył, że jest wprawdzie niebezpieczną ale nie zabójczą. Nakazał, jako najskuteczniejsze lekarstwo — spokój zupełny, i przyrzekł na nowo odwiedzić pacyenta.

Gdy się ściemniać poczynało, nadszedł Daniel z matką do pokoju chorego, by czuwać nad nim w nocy. Z troskliwością pielęgnowano go, i uważano na najdrobniejsze nawet potrzeby jego, a to z takiem wylaniem i troskliwością, jakby przybyły pątnik był najbliższym krewnym ich domu.

Zasnąwszy nad rankiem Hanani, spał do południa. Nahamani odwiedziwszy go, oświadczył, że gorączka minęła i że spodziewa się ocalić życie choremu.

Ocknąwszy się, zaniepokoił się prawie Esseńczyk, ujrzawszy około siebie tyle troskliwych o życie jego. Chwilę wzrok jego spoczywał na obliczu Zuzanny, Daniela i Maryi, jakby chciał przez to powiedzieć:

— Jakże żałuję, że sprawiłem wam tyle kłopotu i niepokoju.

Zrozumiał niemą tę mowę Eleazar i zaraz odrzekł:

— Uradowani jesteśmy, że możemy ci w czymkolwiek być pomocnymi. Myśl tylko o tém, że otaczają cię życzliwi bracia i nie troskaj się o nic. Niepokój najgorszym jest lekarstwem.

Rodzina Eleazara nie opuszczała łoża chorego. Hanani podziwiał w milczeniu wylanie się i troskliwość bez granic gospodarza domu. Uznawał również w głębi siebie szacunek dla niekłamanej pobożności, miłosci i zgody, jaka panowała w tym gronie, nieznajdując równéj im nawet wśród Esseńczyków. Bezinteresowność czyniła mu droższemi te względy jakiemi go otaczano. Eleazar zdawał się być bogatym, wiele sług miał na swoje rozkazy. Lecz nigdy ani on, ani Zuzanna, ani dzieci ich niedozwolili, by kto z domowników, prócz nich samych miał zajmować się chorym. Prawo to zostawiali sobie jako największe dobro. Hanani dostrzegł, że idealna ta miłość bliźniego ogarniała wszystko... żaden ubogi nie wyszedł ztąd bez hojnego datku, żaden pielgrzym nie był od drzwi odtrąconym.

— Bez wątpienia, myślał Esseńczyk — gospodarze moi nie są ani saduceuszami ani faryzeuszami Nie są także z liczby moich współwyznawców. Kimże więc byliby...? Jużcić chyba Nazareńczykami! Inaczéj, musiałbym ich uważać za aniołów, zstępujących z nieba na pociechę cierpiącéj ludzkości.

W pierwszéj chwili niebezpieczeństwa odwiedzał Nahamani chorego codziennie; później, gdy ten przychodził do zdrowia, raz na tydzień.

Dla Hananiego odwiedziny lekarza były niewymownem dobrodziejstwem i pociechą. Mógł przynajmniej patrzyć w poważne oblicze tego starca, którego spokój był odzwierciedleniem spokoju niebieskiego, i Bogu zupełnie oddanego serca.

Często rozmawiał Nahamani z swoim rekonwalescentem o przedmiotach religii, a zawsze zjednywał sobie jego uznanie. Po krótkim czasie musiał Esseńczyk przyjść do przekonania, że wiara lekarza jest niesłychanie wyższą i doskonalszą od zasad pustelników z Massy.

Gospodarze Hananiego, Eleazar i rodzina jego, byli Chrześcianami. Bezpośrednio po zesłaniu Ducha świętego, wyszedł Piotr apostół z wieczernika, oświecony płomieniem z góry i poraz pierwszy opowiadał o ukrzyżowanym Chrystusie. Trzy tysiące ludu dało świadectwo prawdzie słów jego. Cała Jerozolima pełna była cudu. Eleazar usłyszał o tym, a ponieważ serce jego już dawno szukało światła i prawdy, pobiegł na kazanie apostoła. Około trzeciéj z południa, ostatniéj godziny modlitwy, poszedł Eleazar do świątyni, gdy Piotr z Janem wychodząc z niéj, przy bramie Nikanora, przezwanéj „piękną“ uczynili cud z kulawym od urodzenia. Eleazar był świadkiem tego, i słyszał jak Apostół mówił do zebranego tłumu:

— Mężowie Izraela! Czemuż dziwicie się nad tem — czemu się nam przyglądacie, jakgdybyśmy z własnéj mocy, lub też własną pobożnością dopomogli podnieść się temu człowiekowi? Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba, Bóg ojców naszych, zesłał Syna swego, któregoście stawili przed Piłatem i potępili, choć ten żadnéj nie znajdował w nim winy. Zabiliście sprawcę życia, lecz Bóg obudził Go z martwych, czego jesteśmy świadkami. Wiem wprawdzie

Rosya, mówi daléj organ brukselski, nie chce zupełnie sama załatwiać sprawy bułgarskiej, pragnie ona zgody z mocarstwami i chce być pierwszą między temi, które bronią życzenia Bułgarów. Rosya winna się więc zastósować przedewszystkiem do tych życzeń, a Bułgarzy pragną, ażeby ich więcéj nie niepokojono i ażeby im nie wydzierano księcia, którego sami obrali. Jednak Rosya jedynie stawiła protest przeciw temu wyborowi, boć jasne to jak słońce, że Prusom wszystko za jedno, czy Bułgarya posiada księcia tego lub owego. Rosya sama wywołała ten niepokój i wprowadziła sąsiedne mocarstwa w amabaras niepotrzebny. Rosyi nie idzie tu o to, że oswobodziła Bułgarów z jarzma tureckiego, ale o to, ażeby nią władać, a następnie mieć łatwiejszy przystęp do przywłaszczenia cudzéj własności. — Jednak do tego nie przyjdzie, bo Austrya bacznie czuwa nad krokami nieprzyjacielskiego obozu i ma za sobą plecy ze strony Prus, które bądź co bądź będą wiedziały w jaki sposób przyjść jéj w pomoc.

Również wątpić nie należy, ażeby Anglia była obojętną na zbliżenie się Rosyi ku południowi, dlatego prócz, strachu jaki robi, niczego lękać się nie należy. Zbyteczne są powszechne obawy narodu, a za dowód niech posłuży odwaga młodego księcia bułgarskiego i jego mowa noworoczna, nad którą mocarstwa dziś zastanawiać by się musieli, gdyby przyszło przemocą usunąć go z tronu bułgarskiego. „Fremdenblatt“ wiedeński robi następujące uwagi z powodu téj mowy: Mowa księcia Ferdynanda brzmi tak, jakoby Bułgarya i jéj książę stali już wobec groźnych następstw, na które się dotąd wcale jeszcze nie zaniosło. Kiedy mocarstwa jawnie kwestyi bułgarskiej między sobą nie traktują, nie można pojąć, jak książę może mówić o możności „niedalekich groźnych zajść.“ O odwadze księcia nie ma prawa nikt wątpić, ale do oświadczeń o gotowości położenia życia w obronie ojczyzny niema dotąd dostatecznych pobudek, a słowa takie, wyrzeczone przed czasem, tracą na znaczeniu i nie czynią pożądanego wrażenia. Jednak Rosya sama musiałaby głębiéj zastanowić się skutkiem mowy księcia i postawić sobie pytanie: „W jakiby sposób postawić na swojem i legalnym lub nie legalnym sposobem usunąć groźnego księcia z tronu bułgarskiego?“

Poważny dziennik krakowski „Czas“ donosi co następuje:

W ukazie, wydanym do gubernatora Moskwy, wyraża car zupełną ufność, że tak w obecnym, jak i przyszłych latach nie zachwieje się pokój i dozwoli zwrócić pracę sił wszystkich na pomyślny rozwój wewnętrzny.

Jenerał Schweinitz, poseł niemiecki w Petersburgu, jak i ks. Reuss, poseł niemiecki w Wiedniu, będąc obaj świeżo udekorowanymi, zjeżdżają na posiedzenie kapituły rycerskiej Czarnego Orła, która się ma odbyć dnia 18go b. m. W zjeździe tym, który się sam przez się usprawiedliwia, trudno upatrywać, jak to czynią niektóre dzienniki, znak przygotowującéj się nowéj akcyi dyplomatycznej, chociaż oczywiście panowie ci o saméj tylko pogodzie z ks. Bismarkiem rozmawiać nie będą, a jenerał Schweinitz zda pewno szczegółową relacyę z dłuższej rozmowy swej z carem w czasie przyjmowania życzeń noworocznych.

„Czas“ donosi dalej: „O stanie wewnętrznym w Rosyi piszą nam z dobrze poinformowanych źródeł berlińskich:

Nie należy dawać wiary puszczanym w świat co chwilę wieściom o spiskach lub zamachach nihilistów. Są to echa niedawnéj przeszłości — lub też wymysły policyi i partyi rządzącéj, która postrachem dynamitowym chce utrzymać swoją przewagę nad umysłem cara, przedstawiając się ciągle jako jedyna podpora tronu i porządku. Prawdą jest atoli, że w Rosyi i w stolicy panuje obecnie wielkie wzburzenie umysłów, wielkie niezadowolenie, silna reakcya przeciw obecnemu kierunkowi i wzmaga się ustawicznie. Prąd ten opinii jak nazwać? Tu nosi on miano prądu liberalnego, ale słowo to w Rosyi ma inne znaczenie, o wiele szersze, niż na Zachodzie. Liberalizmem zowie się wszystko w Rosyi, co jest pierwiastką europejskiego; co się nie zgadza, aby cofnąć państwo carów o dwa wieki wstecz do epoki przedpiotrowéj; co nie chce, aby od Zachodu, jego pojęć, zasad i instytucyj postawiono znów mur chiński. Pod tak pojętym sztandarem liberalizmu mieści się konserwatywna arystokracya, dziś przez nowe żywioły czynownicze wyparta ze stanowisk urzędowych, z arystokracyą dworjaństwo czyli szlachta uszczuploną w zakresie ziemstw, — a dalej sfery wojskowe, czujące pogardę do wszechwładnego czynnictwa i bardziej jeszcze despotycznego dziennikarstwa — a wreszcie do tego obozu liberalnego należy cały świat naukowy i literacki, wszystko co poważniej myśli, uniwersytety z profesorami i uczniami. Pierwsze hasło oporu przeciw nowym rozporządzeniom ministra oświecenia wyszło od kilku profesorów uniwersytetu petersburgskiego. Wnet padli oni ofiarą — ale gdy dostali dymisyę, uczniowie stanęli jak mur z wzorową solidarnością, która sprowadziła zamknięcie pięciu wyższych zakładów naukowych. Ruch ten uniwersytecki, zaręczyć wam mogę, nie ma nic wspólnego z nihilizmem, który wyszedł z mody, a jeśli jeszcze znajduje adeptów, to między fanatykami mało wykształconymi. Przeciwnie ruch liberalny, coraz bardziej w różnych sferach opanowujący umysły, stanowi zbawienną reakcyę przeciw zarazie nihilistycznej.“

San Remo. „Berliner Tageblatt“ donosi, że między lekarzami opiekujący się Następcą tronu pruskiego zaszło poważne nieporozumienie skutkiem sprzecznych zdań, co do sposobu leczenia i choroby dostojnego pacyenta.

Rzym. Papież udzielił ordery z powodu jubileuszu Swojego następującym dostojnikom świeckim: Hr. Brühl-Pförten wielki krzyż Piusa, posłowi króla saskiego wielki krzyż Grzegorza i posłowi króla Wyrtemberskiego krzyż komandorski orderu Piusa.

Kronika kościelna.

Rzym. Dnia 16go Stycznia nastąpiła kanonizacya siedmiu założycieli zakonu Serwitutów i Jezuitów: Piotra Clavera, Jana Berchmansa i Alfonza Rodrigueza.

— Mochylewski arcybiskup, ks. Gintoft, starał się za pośrednictwem naczelnika departementu, obcych wyznań w Petersburgu, hr. Kantakuzena Sperańskiego, — o uwolnienie z wygnania, na jubileusz Ojca św. biskupa wileńskiego ks. Hryniewieckiego. Minister wyznań zaszczycił jednak metropolitę mochylewskiego odpowiedzią: „Na to zawcześnie.“ Co po moskalach więcéj spodziewać się można? Słowa „na to zawcześnie“ wydają się nam jak gdyby moskale największą przyjemność mieli widząc czcigodnego pasterza obezwładnionego w pętach moskiewskich. Zaprawdę bywają chwile, w których człowiek mimowoli nieprzepartym wstrętem przejmuje się względem tego narodu, którego wyłącznem zadaniem jest: grabić, męczyć, mordować i niweczyć wszystko, co nie moskiewskie! Chanajka, więzienie, Sybir i szubienica! oto symbol cnoty tego narodu!

Wiadomości miejscowe.

Królewska Huta. Piekarz miejscowy N. jak również jego nastepca Cz. wysełali z pieczywem, a mianowicie z bułkami, chłopca 16to letniego n[illegible]

---

bracia, żeście uczynili to z nieświadomości, nawet wasi przywódzcy! Czyńcie tedy pokutę i nawróćcie się dla zgładzenia grzechów waszych!

Przemowa porywająca książęcia apostołów zjednała kościołowi Ukrzyżowanego pięćtysięcy wyznawców. W liczbie ich znajdował się Eleazar, który z całą rodziną otrzymał chrzest święty.

VII. Nowe niebezpieczeństwa.

Hanani niebawem uszedł niebezpieczeństwa życia i szybko przychodził do siebie, często podpierając się na Eleazarze lub na Danielu, chodził po świetlicy. W krótce, jak zapewniał Nahamani, miał także zejść do ogrodu, by tam w świeżem powietrzu znaleść wzmocnienie i nową siłę do życia. —

Wtedy pomyślał także Esseńczyk o powrocie do Massy, spodziewając się, że w ciągu miesiąca będzie mógł zamiar swój uskutecznić. Podczas choroby zażądał wprawdzie, by go tam odesłano, albo przynajmniéj dano znać tamtejszym jego towarzyszom o jego nieszczęściu i miejscu pobytu. Nahamani wytłumaczył mu obydwa te życzenia jako niepotrzebne, a nawet niebezpieczne. Przedstawił, że tym sposobem wystawia się na nowe zasadzki, że ma tajnych wrogów, o czém wie przecież dobrze. Może też zdarzyć się, że w skutek tego poselstwa do Massy, nieprzyjaciele dowiedzieliby się, że im uszedł, i na nowoby czychali na jego życie, dla tego jest lepiéj pozostawić ich w mniemaniu, że osiągnęli zbrodnicze zamiary. Hanani, mówił doktór do Eleazara, ma tu zupełnie wyzdrowieć, następnie powróci do Massy i tam nawet jeszcze pozostać czas niejaki w ukryciu. Esseńczykowi trzeba było przystać na te uzasadnione przedstawienia, tem bardziej, że widział, że swym odjazdem przed zupełnym wyzdrowieniu mógłby gospodarzy tylko zasmucić. Postanowił tedy wedle żądania lekarza pozostać. —

Lecz musim dla uzupełnienia naszego opowiadania pamiętać o jednym szczególe, którymy dotąd pominęli. Hanani ocuciwszy się w dniu następnym po zranieniu z gorączkowéj febry, zapytał natychmiast z troskliwością o swój ubiór. Schował go Eleazar w bezpiecznem miejscu, wraz z pewnego rodzaju szkaplerzem, jaki zwykle noszą żydzi na sukni, podał tedy Esseńczykowi szkaplerz, którego szczególniej pragnął. — Był on skórzany, podłożony wełną. Hanani obmacawszy go ze wszech stron, przeraził się okropnie odkryciem, że był podarty, że część wełny wychodziła. Zapytał Eleazara, ktoby mógł był podrzeć szkaplerz, ten zapewniał, że żaden z jego domowników nie dotknął nawet takowego. Hanani odkrył swemu gospodarzowi, że pomiędzy skórą a wełną był zaszyty pasek pargaminowy, mający dla niego wielką wartość, a którego strata byłaby dlań niepowetowaną. Eleazar oświadczył, że nic o téj rzeczy nie wie. W takim razie, mówił Esseńczyk, wykradziono mi ją wtedy, gdym leżał bez zmysłów w przysionku. Jakże mógłby był Hanani pomyśleć, że Greczyn w téjże chwili, gdy prawą ręką ugodził sztyletem, odrętwiałemu ze strachu wyciągnął drugą ręką pergamin ze szkaplerza, znając dokładnie miejsce, w którym był zaszyty.

Mógł wreszcie chory odważyć się na przechadzkę do ogrodu. Przesiadywał tam codzień w czasie południa lub przechadzał się w chłodnych altanach, w czem towarzyszyli mu Marya i Daniel.

Pewnego wieczoru właśnie przed zachodem słońca siedział na żelaznéj ławce nad krynicą, bawiła go gra Daniela i Maryi biegających obok niego. Cieszył się nad tą młodzieńczą wesołością, w tem krzyk rozległ się — i Hanani trzyma dziewczę zawieszone nad głęboką przepaścistą cysterną tylko za kraj szaty! Gdy brat drażniąc ją, biegł tuż po za nią, upadła na cysternę okrytą już zmrokiem. Gdyby nie Hanani byłaby niezawodnie znalazła śmierć w głębi wysuszonéj studni. Lecz i Hanani nie byłby utrzymał jedną dłonią ciężaru, gdyby Daniel jak błyskawica nie nadbiegł na pomoc. — Dopiero połączonym usiłowaniom obydwóch udało się postawić dziewczę na nogach. Skończyło się na strachu i na lekkim zranieniu nogi. —

Na przejmujący krzyk Maryi przybiegli domownicy. Rodzice ocalonéj dowiedziawszy się o zdarzeniu, uchwycili dłoń Hananiego, by mu wypowiedzieć swe podziękowanie, — w tem spostrzegają, że on jest śmiertelnie bladym i że się szata jego nad zabliźnioną ledwie raną zarumieniła. W skutek niezwykłego, nagłego natężenia, rana na nowo się otworzyła. Zaniesiono Hananiego do pokoju, przywołano natychmiast lekarza. Jego pomocy, wielkiéj ostrożności i długiemu pielęgnowaniu udało się wreście odwrócić recydywę choroby.

W czasie téj nałożonéj sobie próby cierpliwości, spostrzegał Hanani pomału, że w usposobieniu jego gospodarzy nastąpiła wielka zmiana; nie dla tego, by ich postępowanie względem niego miało się zmienić, — nie, lecz widocznie opanował wszystkich domowników jakiś wewnętrzny smutek. Często widział ich razem szepcących. Wielu nieznajomych przychodziło i wychodziło, co ukrywano z pewną trwogą. Pytać o przyczynę tego wszystkiego nie ośmielał się Hanani. Pewnego tedy dnia Eleazar przystąpiwszy ze smutną miną do łoża chorego:

— Mój przyjacielu, rzekł, ściskając dłoń Hananiego, obawiam się, że będziem zniewoleni wkrótce się rozłączyć.

— Co przez to rozumiesz? — zapytał ten zdziwiony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

miasto i tenże zakredytował 3em kuntmanom na 30 marek i nadto codziennie więcćj bułek dostarczał kundmanom. Kiedy piekarze nareszcie zażądali od chłopca pieniądze zaległe od kilku miesięcy, okazało się, że tenże sobie takowe przywłaszczył. Koszta bułek musieli rodzice chłopca pokryć w zupełności. Podziwiamy łatwowierność pp. piekarzy względem roznosicieli pieczywa; wszak powinni rozciągnąć większą kontrolę przeciw podobnym indiwiduum.

— Przed sądem glywickim stawał w tych dniech były sołtys p. Jan Swierkot z Swierczynic w charakterze obwinionego za roztronienie pieniędzy gminnych w sumie 170 mrk. i sfałszowania ksiąg sznurowych w latach 1877/1885, którego to czasu był sołtysem i miał powierzony urząd ściągania podatków miejscowych. P. Swierkot nie przyznał się wcale do winy i twierdzi stanowczo, że grosza jednego sobie nie przywłaszczył; miał on bowiem pisarza, któremu był powierzył księgi sznurowe, gdyż on (Swier.) z powodu braku odpowiedzialnej kwalifikacyi nie był w możności osobiście takowe prowadzić. Polegał on zresztą na pisarzu gminnym, który obowiązki należycie nie spełnił. Z powyższych powodów Świerkot został uwolniony od odpowiedzialności sądowej.

Zabrze. W sądzie państwowym rozstrzygał oddział III. senatu karnego sprawę, czy komornik, który zajął rzeczy i takowe zabrał z sobą, a następnie zwrócił dłużnikowi bez ściągnięcia należytości, ma prawo po raz drugi aresztować te same lub nie? Niekorzyść padła na stronę komornika, bo senat karny orzekł: Jeżeli raz zaaresztowane rzeczy znajdują się pod opieką komornika, to należy się je sprzedać lub zwrócić właścicielowi, gdy tenże należytość uiści. Jeżeli zaś komornik rzeczy zwróci bez poprzedniego ściągnięcia długu, to nie ma prawa takowe powtórnie obciążać aresztem i dłużnik nie podlega żadnej odpowiedzialności sądowej, to znaczy, że sprawa zupełnie umorzoną została.

Od naszego koesrpondenta ze Zabrza otrzymujemy następujące 2 wiadomości:

Zabrze. Dnia 14go b. m. spotkał smutny wypadek robotnika Kurek ze Zabrza, który w towarzystwie żony po dziennej pracy wracał do domu. Na szosie z Kronprynzstr. do Donnersmarkhuty jechało dwóch furmanów z saniami. Kurek słysząc dzwonek od sani usunął się z drogi. Jednocześnie drugie sanki, bez dzwonka, chcąc pierwsze wyminąć najechały na usuwającego się z drogi i tenże dosyć silnie został dyszlem ugodzony. K. zatrzymał jednak konie, ale furman podcięł je batem i skutkiem nagłego szarpnięcia się koni, K. dostał się pod sanie i poniósł kilka ciężkich ran na głowie, tak że biedaka musiano odstawić do lazaretu knapszaftowego.

Dotąd stanowczo nie wiadomo z kąd sprawca nieszczęścia pochodzi, jednak zdaje się, że był to furman dworski, z Mikulczytz, odwożący spirytus na stacyę kolei żelaznej.

— Żona górnika Buchally z Doroteendorf powiła dziecię dnia 13go b. m. na dawnym Maryiszachcie. Dziecię urodziło się bez rączki, lecz w krótce odumarło. Przyjaciel „Górnoślązaka“ Al. Micz.

— **Pamiętajmy o ptaszkach.** Zima! mrozy! śnieg! i lody! Wyrazy te usposabiają smętnie nawet tych, którym przynoszą nowe rozkosze. Ubodzy truchleją. Najubożsi w litości szukają ocalenia. Miłosierdzie ludzkie otwiera swe ramiona. Otwierają się domy przytułków, ogrzewalnie i tym podobne urządzenia dla ludzi. Najuboższymi są ptaki wolne, nie opuszczające nas i w zimie. Minęły dla nich piękne, słoneczne dni lata. Śpiew zamarł, a nastała troska o życie. Ptastwo nie znosi długo tej troski. Kilkudniowy głód i mrozy, to dla nich śmierć, spokojna lecz okropna. Ptastwo rozweselające nas śpiewem, oszyszczające sady, ogrody i pola nasze ze szkodliwych owadów, nie żebrze jałmużny, choć miałoby prawo do wdzięczności naszéj. Osowiałe, o napuszonych piórkach siedzi spokojnie, milcząco, a tylko serca czułe, litościwe, zrozumią te prośby nieme. Każdy, kto może, niech spieszy z pomocą. Każda okruszyna chleba, każde ziarnko rzucone ręką litościwą w miejsce dostępne, od śniegu wolne, ratuje wiernych naszych przyjaciół.

Ojcowie! matki! nauczyciele! zalecajcie dzieciom tę miłą troskę o ptaki, uzacniającą ich młode serduszka!

Z taką samą prośbą odzywamy się do naszych gospodyń, aby raczyły pamiętać o kurach, kaczkach i gęsiach: które umieszczone po zimnych drewutniach marzną, a nadto nie dostają regularnie ani wody ani ziarna, bo zimno, a słudze nie chce się doglądnąć.

Towarzystwo ochrony zwierząt w Rzeszowie.

Nowiny z całego świata.

— D e p u t a c y a P o l a k ó w d o k s. A r c y b i s k u p a w P o z n a n i u. W środę zeszłego tygodnia udała się Deputacya Polaków, reprezentująca 70 obywateli wielkopolskich składająca się ze wszystkich warstw panów, mieszczan i włościan do Przewielebnego ks. Arcybiskupa dr. Dindera, z prośbą o cofnięcie swojego zezwolenia, jakie był wydał co do zakazu uczenia dzieci polskich religii w języku ojczystym, na życzenie rządu pruskiego. Ks. Arcybiskup przyjął Deputacyą w towarzystwie dwóch przybocznych kapłanów i zezwolił na odczytanie adresu do Niego wystosowany. Adres w dosłownem znaczeniu brzmi:

N a j p r z e w i e l e b n i e j s z y n a s z A r c y p a s t e r z u!

Pod bolesnem i bardzo przykrem wrażeniem ostatnich rozporządzeń stawamy przed Tobą Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, jako przedstawiciele całego społeczeństwa wielkopolskiego, aby wobec Ciebie wynurzyć boleść naszą, ulżyć strapionemu sercu i poprosić Cię o pomóc skuteczną w tem strasznem utrapieniu, w jakiem się znajdujemy.

Z dniem 1go października spadł na dzielnicę naszą jeden z najdotkliwszych ciosów, jakiemi dotąd nawiedzeni byliśmy — zakazano bowiem uczyć dzieci nasze w szkołach elementarnych po polsku czytać i pisać, wykluczono zupełnie z planu szkolnego język 3 milionów ludności polskiéj w zaborze pruskim.

Społeczeństwo wielkopolskie zniosło ten cios z odwagą i godnością, jaka przystoi narodowi nieszczęśliwemu — ale pełnemu ufności w sprawiedliwość bożą i słuszność swéj świętéj sprawy.

Niebawem dowiedzieliśmy się, że po długich rokowaniach i pertraktacyach z władzami rządowemi zgodziłeś się. Najprzewielebniejszy Arcypastezrzu, na to, aby we wszystkich klasach gimnazyalnych uczono dzieci nasze religii św. począwszy od seksty w języku dla nich obcym i niezrozumiałym, a na tę wieść straszliwą cała Wielkopolska odbrzmiała jękiem boleści okrzykiem trwogi wobec tak niebywałego i niesłychanego wypadku.

Stoimy w osłupieniu i niemej grozie na widok tego, że nawet święta nauka religii, mająca w sercach dziatwy naszéj zaszczepić wzniosłe sasady wiary i moralności, ma służyć do celów germanizacyjnych i że dla tak poziomych i nizkich powodów błogie skutki jéj nauki na szwank mają być narażone.

Boleść nasza jest tem większa, iż Wasza Arcybiskupia M ść dałeś się nakłonić do zasłonięcia tego niesłychanego rozporządzenia rządowego swą Arcypasterską powagą, że Najjaśniejszy nasz Zwierzchnik duchowny, w którym dotąd czciliśmy tylko Ojca i błogosławiącego nam Arcykapłana, musiał tak dotkliwie zranić nasze religijne i narodowe uczncia.

Mimo tych uczuć bolesnych, jakie piersią naszą miotają, stawamy przed tobą, Dostojny nasz Arcypasterzu, i z synowską otwartością wypowiadamy nasze przekonania. Oświadczamy z głębi serca, że niemiecka nauka religii w gimnazyach jedynie zgubne i szkodliwe owoce wydać może i musi, że osłabi w dzieciach naszych cześć i szacunek dla wzniosłych prawd wiary i świętych jéj praktyk, że przyszłe pokolenie w taki sposób wychowane, nie będzie już tchnęło tem samem ciepłem religijnem, w jakiem pragniemy widzieć wychowane dzieci nasze. Wykład religii poniżonéj do rzędu środków germanizacyi nie trafi z pewnością do duszy i do serca młodzieży, zaczynającéj myśleć i rozumieć położenie rzeczy.

Dla tego to zbliżyliśmy się do Waszéj Arcybiskupiéj Mości z ufnością i wiarą, że gdy wypowiemy Ci to nasze najgłębsze i niewzruszone przekonanie, że Wasza Arcybiskupia Mość zechcesz cofnąć polecenie swoje wydane tylko tymczasowo („bis auf weiteres“) do nauczycieli religii św., bo zaiste naszem zdaniem lepiéj byłoby, aby dziatki nasze wcale nie uczyły się religii św. w szkole, niż jéj się uczyć mają w sposób, który tylko do osłabienia w nich wiary i do poniżenia powagi i godności Kościoła przyczynić się może.

Z nieopisaną przykrością patrzymy na to po wszystkich częściach naszych Archidyecezyi, jak ufność i miłość, którą Cię wszyscy otoczyliśmy w chwili Twego do nas przybycia pod nadmiarem cierpień, rozpierających pierś ludu, słabnąć i chłodnąć zaczyna. Ojcze nasz i Zwierzchniku, nie pozwól, aby pomiędzy Ciebie i lud Twéj pieczy powierzony, wcisnął się rozdział i przełom, któryby nam się zrozumieć nie pozwolił.

Zewsząd nadchodzą coraz to smutniejsze, iście jobowe wieści o zaprowadzeniu języka niemieckiego do religii św. nawet po szkołach elementarnych — a my z bijącem sercem oczekujemy téj chwili, kiedy najwyższa nasza Władza duchowna i w tych szkołach weźmie w obronę nieszczęśliwe dzieci polskie, których po zabraniu im języka ojczystego chcianoby jeszcze pozbawić téj odrobiny religii św., któréj ich szkoła dotąd uczyła!

Ojcowie nasi w chwilach niebezpieczeństwa zwracali pełen ufności wzrok najprzód do Boga a potem do swych kapłanów i dostojników kościelnych, aby oni za nich kołatali prośbą swą do tronu miłosierdzia Bożego — a to duchowieństwo nasze nie tylko mienie, dochody nawet i sprzęt kościelny niosło w ofierze i składało na ołtarz Ojczyzny, ale nadto własną piersią gotowe było osłonić swych braci.

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, któremu Bóg powierzył straż wiary naszéj św. — osłoń nas i Ty piersią swoją pasterską i nie pozwól, aby dla ziemskich celów słabnąć i niknąć miała wśród młodego pokolenia pobożność i wiara święta, któréj osłabienie bardzo dotkliwie da się we znaki tak społeczeństwu jak i Kościołowi samemu.

Z ufnością składamy Najprzewielebniejszy Księże Arcypasterzu w ręce Twoje obronę tych najświętszych skarbów naszych i przekonani jesteśmy, że nas biednych i nieszczęśliwych nie opuścisz.

Poczem ks. Arcybiskup odpowiedział w tych słowach:

Jeszcze zanim przybyłem do Waszéj archidyecezyi, starałem się o to, żeby dzieci Wasze do gimnazyów uczęszczające religii uczyć się mogły, i żądałem, aby przynajmniéj w najniższych klasach uczyć jéj się mogły w ojczystym języku. Niestety moje usiłowania okazały się o tyle płonnemi, że po długich układach uzyskać zdołałem tylko to, iżby nauczycielom religii wolno było posługiwać się językiem polskim obok niemieckiego. Rozumie się samo przez się, że przygotowywanie do sakramentów św. będzie się t y l k o w p o l s k i m j ę z y k u o d b y w a ć. Nie mógłem patrzeć obojętnie na to, aby dzieci Wasze bez religii wzrastały i moralnie dziczały. Ubolewam wespół z Wami nad rozporządzeniem, zakazującém w szkołach elementarnych języka polskiego, ale mam to urzędowe zapewnienie ze strony rządu, że rozporządzenie to nie t y c z y s i ę w y k ł a d u n a u k i r e l i g i i ś w. O ile to odemnie zależeć będzie, będę czuwał nad tem, żeby dzieci w tych szkołach prawd wiary św. tylko w swoim ojczystym uczyły języku. Możecie Panowie być pewni, że uczynię wszystko, co mi mój obowiązek pasterski nakazuje, ale wiecie też, że mam ręce związane i nie moja to wina, jeżeli starania moje pomyślnego nie odniosą skutku. Proszę Was zatem, miejcie do mnie zaufanie jako do swego Arcypasterza i w tym duchu na współobywateli Waszych wpływajcie.

Po odpowiedzi téj p. Maks. Jackowski powiedział jeszcze co następuje:

„Dziękujemy Waszéj Arcybiskupiéj Mości za zrobienia nam téj acz słabéj nadziei lepszéj przyszłości; jeśliby bowiem nauka religii jak dotąd w niemieckim języku wykładaną być miała, to dzieci nasze nie zrozumiałyby ducha prawd oraz artykułów wiary świętéj i upadłyby religijnie. Powtarzamy przeto jeszcze raz uniżoną naszą prośbę, ażeby gorące nasze życzenia w adresie wyrażone, spełnione zostały.“

Następnie p. Józef Żychlinski poprosił Arcypasterza o błogosławieństwo, po udzieleniu którego posłuchanie się skończyło.

Nadmieniamy jeszcze, że bardzo wiele osób bądź to listownie, bądź telegrafem wynurzyło na ręce komisyi wiecowéj żal swój i boleść, że z powodu bądź to choroby, bądź poważnych przeszkód, udziału w deputacyi rzeczonéj wziąść nie mogli.

„Szanownemu korespondentowi Al. M. w Zabrzu donosimy, że korespondencyę o szpaku umieścić nie możemy z powodu okoliczności od nas niezawisłych.“

Szanownym wiarusom **Biskupic** i okolicy polecam

mój skład

zaopatrzony w różne

książki do nabożeństwa,

jako i wszelkiéj innéj religijnéj treści, jako też dewocyonalia i **obrazy** różnéj wielkości i wyrobu. Tak samo można u mnie abonować na nowe pismo **„Górnoślązak“**, na **„Prawdą a Bogiem“**, na **„Biblią ilustrowaną“**, na **„Katolika“** i **„Światło“**. Również przyjmują się obrazy do oprawienia po nizkich cenach.

Z wysokim szacunkiem

Tomasz Widera.

Wyszła świeżo z pod prasy

Książka do nauki i nabożeństwa

X. Goffiniego.

Jest na pięknym welinowym papierze do nabycia w komplecie za 6 m., w pojedyńczych zeszytach po 50 fen. Kto powyższą książkę w przeszłym roku nabył, a życzyłby sobie okładkę, może takową z pięknymi złotymi wyciskami za 1 mk., z mniéj bogatymi za 60 fen. u nas otrzymać.

Również przyjmujemy książkę X. Goffiniego, jako też i wszelkie inne książki do oprawy, a pp. agentom udzielamy stósowny rabat.

Expedycya „Górnoślązaka“ i Filia Księgarni Katolickiej w Królewskiej Hucie.

Zaproszenie do przedpłaty na Biblią Nowego Testamentu czyli Pismo św.

Z 200 rycinami.

Księgi Nowego Testamentu wychodzą od 1-go Stycznia 1888 roku nakładem **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu i Królewskiéj Hucie**, na pięknym welinowym papierze. **Co dwa tygodnie, a więc co 1-go i 15-go każdego miesiąca ukazuje się jeden zeszyt wielkiego formatu, w okładce o trzech arkuszach czyli 24 stronnicach druku z pięknemi obrazkami.** — Wszystkich zeszytów będzie 20-cia.

Cena zeszytu wynosi tylko 30 fen.

już z przesyłką franko.

Zeszyt 1-szy ozdobiony obrazem kolorowem (oleodrukiem) już wyszedł i można go w każdéj chwili nabyć za 30 fen. franko. Zeszyt II-gi wyjdzie na 15. Stycznia 1888 roku. Całe zaś dzieło ukończone zostanie dnia 15-go Października 1888 roku, **poczem rozpoczniemy zaraz drukować Stary Testament.**

Kto zbierze 4-rech prenumeratorów dostanie piąty expl. za darmo.

Premium bezpłatne.

Wszyscy, którzy nadeślą od razu należytość na całe dzieło, odbiorą zaraz odwrotną pocztą za darmo:

jeden piękny obraz w olejnym druku

wielkości 41 cm. szeroki, 50 cm. wysoki, lecz trzeba aby na porto i opakowanie tego obrazu załączyli 60 fen., a więc powinni razem wszystkiego **6 marek 60 fen.** nadesłać. Obraz można sobie wybrać **jeden** z następnych: Serce Jezusa, Serce Matki Boskiéj, Pan Jezus w cierniowéj koronie, lub Matkę Boską Bolesną.

Należytość trzeba nadsyłać do

Redakcyi „Górnoślązaka“ w Królewskiéj Hucie (Königshütte) Kaiserstrasse 45 (im Kaisergarten.)

Chleb rosyjski

Najwyborniejsze pieczywo, najczyściejszy

Kakau

z fabryki szokolady

Rich. Selbmanna

Drezno,

mają zawsze na składzie i polecają: pp. A. Sollmann, Oskar Altrok, M. Sachs, Adam Jonczyk, Konstantyn Szarla, Albert Roteri AugustWillner.

Kto „Górnoślązaka“ świeżo zaabonuje, bądź to na poczcie lub u agenta, **otrzyma wszystkie już wyszłe numera** z dodatkami powieściowemi na życzenie franko przysłane.

Ekspedycya „Górnoślązaka.“

Otwarcie interesu.

Szanownéj publiczności Królewskiéj Huty i okolicy donoszę niniejszem, iż objąłem po zmarłym kupcu **F. Gerstberger**, przy ulicy Katowickiéj (Kattowitzerstr.) Nr. 31 już od dawna istniejący

Handel towarów kolonialnych i żelastwa,

połączony z składem **tabaki, cygar i mąki**, nadal pod mojem nazwiskiem prowadzić będę.

Polecając się łaskawem względom Szanownéj publiczności, proszę moje przedsiębiorstwo życzliwie wspierać. Ja zaś z méj strony przez skorą usługę, stałe i umiarkowane ceny, jak też i **dobry towar**, wszelkich sił dokładać będę, aby sobie zaufanie u mych Szanownych odbiorców zjednać i nadal zatrzymać.

Z wysokim szacunkiem.

F. Oppawski,

Królewska Huta, Kattowitzerstrasse Nr. 31.

Szanownym Podróżnjącym polecam swój **Hotel w Królewskiej Hucie**

„Hôtel zur Königshütte“

zaopatrzony w **czyste i wygodne pokoje, najświeższe i zdrowe potrawy**, tak zagraniczne jako też krajowe i szybkę usługę.

A. Sollmann,

Kronprinzenstrasse 2.

Zaproszenie do przedpłaty na:

pismo illustrowane pod tytułem

Prawdą a Bogiem,

które wychodzi nakładem **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu i w Królewskiéj Hucie** na rok 1888 **zeszytami miesięcznemi.**

Co miesiąc na 1-go wychodzi jeden zeszyt w okładce o 4-ech arkuszach wielkiej ćwiartki z rycinami.

Zeszyt 1-y na Styczeń roku 1888 już wyszedł.

Cena zeszytu wynosi tylko 35 fen. już z przesyłką franko.

Należytość na wydanie zeszytowe nadsyłać najlepiéj **od razu na trzy zeszyty w ilości 1-éj marki**

do Redakcyi „Górnoślązaka“ w Królewskiéj Hucie (Königshütte O.-S.) Kaisergarten.

Na poczcie zapisywać można wydanie numeraui tygodniowemi za cenę **1 marki kwartalnie.**

Także polecamy roczniki

„Prawdą a Bogiem“

z lat poprzednich, broszurowane po 1,50 mk., oprawne w płótno po 2,50 mk.

Obstalunki na

Maszyny rolnicze i naczynia

różnego systemu.

Singera maszyny do szycia,

wałkowniki etc.

Zamówienia przyjmuje i sumiennie dostawi takowe

Konstantyn Nowack,

w Rudzie, zamieszkały u p. Schoepe.

Codziennie świeże:

najdelikatniejsze śledzie wędzone,

najdelikatniejsze piklingi,

„ flundry,

„ sprotki,

najdelikatniejsze węgorze morskie,

najdelikatniejsze wędz. łososie,

najdelikatniejsze śledzie łososiowe, jak również **łosoś w galarecie, minogi, zwijane śledzie marynowane, sardelle, śledzie opiekane, śledzie marynowane**

poleca szczególnéj uwadze

A. Sollmann,

Kronprinzenstrasse 2.

F. V. GRÜNFELD

Königl. und Grossherzoglicher Hoflieferant

Leinen- und Gebild-Weberei

12 Mal prämiirt mit goldenen, silbernen, Bronze- und Staats-Medaillen

LANDESHUT in Schlesien

Grünfeld's Leinen- und Gebild-Weberei in Landeshut i. Schl. — Preisliste oder Muster v. — Damast-, Jacquard- und Drell-Gedecke, Café-Decken. — Damast-, Jacquard- und Drell-Handtücher, Wischtücher — Oberhemden, Kragen und Manschetten — Bettbezugstoffe, glatte und gestreifte Inlett und Drell — Dowlas, Shirting, Chiffon, Stuhl-Creas, Stickerei-Ein- und Ansätze.

Bei belangreicheren Anschaffungen dürfte selbst eine Reise nach Landeshut lohnend sein.

Waaren im Betrage von 30 M. an portofrei innerhalb Deutschland u. Oesterreich-Ungarn; für das übrige Ausland frei bis zur deutschen Landesgrenze.

Leinene Taschentücher mit gestickten Buchstaben gebrauchsfertig 49 Cm. — Tischtücher Rein Leinen 160/170 Cm. M. 4.80 — Négligé-Stoffe, Damass, Satins, Piqués, Barchente — Drell- und Jacquard-Gedecke mit 6 Servietten — Grünfeld's Wäscheleinen für Leib- und Bettwäsche 84 Cm. breit — Segelleinen, Marquisen-Drells, Wasserdichte Planen — Ausmischer-Halbleinen 60 Pf. — Unübertroffen! Wasserdichte Segelleinen und Anzugstoffe — Täglich gehen zahlreiche Anerkennungen über Zufriedenheit gelief. Waaren ein.

Prawdziwy sér szwajcarski,

Sér limburgski,

Sér bryolski, tłusty,

Sér tylsicki,

Ruski sér stepowy,

Krowi sér, żywiczny,

Sér olmicki,

Serki kminkowe i ze śmietany

otrzymał w najlepszym gatunku i takowy poleca

A. Sollmann,

Kronprinzenstrasse Nr. 2.

Syn porządnych rodziców może natychmiast wstąpić do nauki **szewiectwa** u **Hermana Hatty,** mistrza szewieckiego w Rudzie.

Młody człowiek 35cio-letni, mający kapitał

5000 marek,

poszukuje towarzyszki życia, panny lub wdowy, bezdzietnéj, miléj, powierzchowności niestarszéj nad lat 30, któraby się zarazem podjęła sumiennie i troskliwie opiekować chorym. Listy proszę składać do Ekspedycyi niniejszego pisma pod literami **K. Ch. S.**

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiéj Hucie G.-S. — Redaktor J. Widera w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.